



**Filip Kubiacyk**  
(Gniezno)

## **PATRIOCI HISZPAŃSCY CZY KASTYLIJSCY?**

José Antonio Vaca de Osma, *Patriotas que hicieron España*, La Esfera de los Libros, Madrid 2007, 319 s., ilustracje.

Wobec coraz wyraźniejszych tendencji regionalistyczno-nacjonalistycznych w Hiszpanii, każdy głos dający prymat temu co hiszpańskie, nad tym co lokalne i regionalne, powinien być traktowany jako skuteczne panaceum na coraz bardziej kulejącą hiszpańską jedność. Recenzowana książka na pierwszy rzut oka wychodzi na przeciw takim oczekiwaniom, zwłaszcza że w intencji Autora ma być „rozsądnym wprowadzeniem do patriotyzmu hiszpańskiego” (s. 34). Jednak lektura zawartości książki rozczarowuje, gdyż okazuje się ona jeszcze jednym głosem z „centrum”, które identyfikuje to, co hiszpańskie, z tym, co kastylijskie. Dowodzi tego fakt, że w szerokiej palecie bohaterów, którzy zasłużyli sobie na miano patriotów, José Antonio Vaca de Osma zdecydowanie wyróżnia tych o rodowodzie kastylijskim. Bohaterowie z innych regionów kraju, są najwyżej jedynie wzmiankowani, a ich zasługi, jak w przypadku Ferdynanda II Aragońskiego, znanego bardziej jako Ferdynand Katolicki, są wyraźnie marginalizowane. Takie ujęcie sprawia, że wbrew deklaracji Autora, iż „w tej książce nie ma zapomnianych” (s. 13), zamiast stanowić wprowadzenie do hiszpańskiego patriotyzmu, dzieło to jest jeszcze jedną próbą interpretacji historii Hiszpanii z perspektywy kastylijskiej.

José Antonio Vaca de Osma to postać wielce zasłużona w Hiszpanii: ambasador, członek Królewskiej Akademii Historycznej, kawaler m.in. orderu Izabeli Kastylijskiej i francuskiej Legii Honorowej oraz krzyża Alfonsa X Mądrego, w 1993 roku odznaczony nagrodą im. Sáncheza Albornosa. Jest autorem wielu książek z zakresu historii Hiszpanii, wśród których możemy wymienić: „El Gran Capitán”, „Hernán Cortés”, „Historia de España para jóvenes del siglo XXI” czy „Grandes generales de la Historia”.

Książka „Patrioci, którzy stworzyli Hiszpanię” wpisuje się w zainteresowania badawcze autora, skupione wokół biografistyki i kwestii militarnych. Publikacja składa się ze wstępu, szesnastu rozdziałów, zakończenia i specjalnego dodatku, w którym autor przedstawił, w bardzo syntetyczny i anegdotyczny wręcz sposób, historyczny spór o istotę Hiszpanii dwóch wielkich historyków hiszpańskich:

América Castro i Claudia Sáncheza Albornosa. Książkę wzbogacają liczne kolorowe ilustracje przedstawiające najważniejsze wydarzenia i postacie z historii Hiszpanii.

Już motto książki: „ofiaram terroryzmu, którzy swoją krwią zbudowali ojczyznę” (s. 11), obok jej bardzo jednoznacznego tytułu, może sugerować Czytelnikowi, co znajdzie na jej kolejnych stronicach. We wstępie autor stwierdza, że „jest wielu Hiszpanów, którzy w specjalny sposób przysłużyli się ojczyźnie. Im jest dedykowana ta książka. To lekcja dla wszystkich” (s. 13). Narracja książki jest zbudowana wokół dwóch słów: ojczyzna i patriota. Autor definiuje je za Słownikiem Królewskiej Akademii Historycznej. I tak, ojczyzna to: „ziemia rodzinna lub zaadoptowana, pojmowana jako naród, do której jednostka czuje przywiązanie przez więzi prawne, historyczne i uczuciowe” (s. 13). Z kolei patriota to: „osoba, która kocha swoją ojczyznę i robi wszystko dla jej dobra” (s. 13). W tym kontekście autor stwierdza, że „w Hiszpanii panuje zły zwyczaj przesadzania ze wszystkim [...]. Największą ofiarą tej praktyki — w tym przypadku wypaczenia i zapomnienia — staje się słowo «ojczyzna» i pochodzące od niego słowo «patriotyzm». Mówi się o kraju, regionie, wspólnotce, obywatelskości [...]. Niestety, żadne z tych słów nie może zastąpić całkowicie słowa «ojczyzna» w jakimkolwiek sensie” (s. 21). Dlatego José Antonio Vaca de Osma deklaruje, że w swojej książce chce pisać o tym, co konstruktywne dla pojęcia ojczyzna, a temu najlepiej służy przypomnienie tych bohaterów i patriotów, którzy stworzyli Hiszpanię (s. 49). Cała struktura recenzowanej książki zbudowana została według kryterium chronologicznego. Autor „tropi” patriotów, którzy w jego opinii przysłużyli się stworzeniu jednej Hiszpanii. Narrację otwiera epoka starożytna a kończy okres dyktatury generała Franco. Szkoda, że autor nie pokusił się o wskazanie patriotów współczesnej Hiszpanii. Być może jednak kierował się tutaj brakiem dystansu, niewątpliwie potrzebnego do oceny postaci z historii najnowszej.

Wśród najstarszych patriotów, których wymienia Vaca de Osma, znajdują się m.in. takie postacie jak św. Izydor z Sewilli. W opinii autora: „był [on] pierwszym, który w nowych królestwach zdefiniował pojęcie godności królewskiej” (s. 36). Z kolei pisząc o okresie rekonkwisty, autor pozwala sobie na następującą opinię: „muzułmanie są elementem niszczącym, który rozbija normalny bieg naszej historii [...]. Czynnikiem islamski był zawsze elementem obcym mimo siedmiowiekowej obecności na Półwyspie” (s. 38). Autor określa książęta i baronów rezydujących w regionach, w których rozpoczął się proces odzyskiwania terenów zajętych przez muzułmanów, mianem „pierwszych patriotów rekonkwisty” (s. 38). Następnym patriotą zasługującym na uznanie jest według autora Alfons X Mądry. Vaca de Osma ironicznie zauważa, że jego postać niemal nie pojawia się na kartach

dział wielkich historyków kultury europejskiej, takich jak Pirenne, Weber, Durrant, Russell, Toynbee, Hauser, Crozier czy Spengler (s. 52). Stoi na stanowisku, że „Alfons X jest postacią reprezentatywną dla zachodniego życia kulturalnego w epoce średniowiecza i autentycznym prekursorem epoki odrodzenia” (s. 53). Chwali w Alfonsie zacięcie historyka-patrioty, a także obronę języka hiszpańskiego. Zwraca uwagę, że zbiór praw króla „Las Siete Partidas” ciągle jest obecny w hiszpańskim porządku prawnym (s. 53–54). Pisząc o epoce późnego średniowiecza, autor stwierdza, że „historia Hiszpanii jest jak sekwencja okazji, chwały i frustracji” (s. 69). W tym kontekście pisze o tzw. *Compromiso de Caspe*<sup>1</sup>, doceniając „aragoński wkład” w projekt jednej Hiszpanii w osobach królów Aragonii: Ferdynanda I, Alfonsa V Wspaniałomyślnego, Jana II Aragońskiego i Ferdynanda Katolickiego (s. 85). José Antonio Vaca de Osma jest pod wrażeniem dzieła *Krółów Katolickich*, za których panowania zaczęło się kształtować pierwsze państwo-naród (s. 94). Jego zdaniem: „od czasów Izabeli i Ferdynanda można używać słowa «Hiszpania» w pełnym tego słowa znaczeniu”, ponieważ „to oni pierwsi sięgnęli do przeszłości, tworzyli teraźniejszość i dysponowali przyszłością” (s. 99). W przekonaniu autora za panowania Królów Katolickich „świadomie i nieświadomie tworzone ojczyznę” (s. 105).

Jednak w charakterystyce tych dwóch niewątpliwie najważniejszych postaci w historii Hiszpanii widać wyraźną asymetrię. W odniesieniu do Ferdynanda autor ogranicza się jedynie do przytoczenia kilkunastu krótkich opinii kronikarzy i historyków na jego temat, a rozpisuje się i wychwala patriotyczne zasługi królowej Izabeli. Wskazuje wyraźnie, że to, co Hiszpania zawdzięcza Izabeli, to przede wszystkim zwycięska kampania w Granadzie, odkrywczą podróż Kolumba oraz zaprowadzenie porządku w Hiszpanii. Królowa wniosła też wiele w duchowy i kulturalny rozwój monarchii. To z jej inicjatywy w Hiszpanii powstały wielkie kościoły m.in. w Toledo i Ávili. Vaca de Osma nie waha się napisać, że „za życia była Izabela najlepszą królową w historii” (s. 111). Dalej pisze, że to Izabela „w ostatnich dniach życia udzieliła nam lekcji swoim testamentem [...]. W tym testamencie była Hiszpania. Ona [Izabela] była Hiszpanią. Ona [Izabela] stworzyła Hiszpanię” (s. 111–112). Trudno zgodzić się z taką opinią, która wpisuje się w koncepcję kastylicyzacji Hiszpanii. Bez wątplenia swój testament Izabela sporządziła w interesie Kastylii, a zważywszy na trudną sytuację wewnętrzną kraju, jaka mogła nastąpić

---

<sup>1</sup> Kiedy w 1410 roku zmarł bez sukcesora król Marcin Ludzki (1396–1410), w Aragonii rozpoczął się dwuletni okres *interregno* (hiszp. — bezkrólewie). W wyniku porozumienia podpisanego w czerwcu 1412 roku w Caspe tron aragoński objął Ferdynand I, zapoczątkowując w Aragonii rządy kastylijskiej dynastii Trastamarów.

po jej śmierci<sup>2</sup>, jego postanowienia szkodziły kruchej jedności młodej monarchii. Tylko dzięki rozsądnej i zapobiegliwej polityce Ferdynanda Katolickiego nie doszło do rozpadu unii kastylijsko–aragońskiej i wojny domowej, wówczas wysoce prawdopodobnej. W rzeczywistości to Ferdynand Katolicki uosabiał jedność hiszpańską. Podczas gdy projekty Izabeli szły w kierunku kastylizacji Aragonii i reszty królestw, Ferdynand chciał hispanizacji Kastylii. Król był zwolennikiem jedności w różnorodności, a ten federacyjny model państwa wyniósł z tradycji aragońskiej. Widać wyraźnie, że dzisiejsza Hiszpania, zapewniająca autonomię swoim regionom, nawiązuje do modelu Ferdynanda, a nie Izabeli.

W ocenie kolejnych dwóch wielkich postaci w historii Hiszpanii — cesarza Karola V i jego syna Filipa II — również przeważa optyka kastylijska. Wprowadzając nas w ocenę Karola Habsburga, Vaca de Osma nie bez ironii pyta: „dlaczego uważać za wyrwę w procesie historycznym Hiszpanii tę zmianę dynastyczną, która zobligowała nas [Hiszpanów], mimo posiadania królowej z dynastii Trastamara [Joanny Szalonej], do przyjęcia austriackiego i burgundzkiego księcia?”. I sam odpowiada: „Zwyczajnie dlatego, że [ten książę] skomplikował nam życie całą serią problemów cesarstwa, które nas w ogóle nie dotyczyły, zmienił kierunek naszego oceanicznego i afrykańskiego powołania, a także kosztował nas tysiące dukatów i tysiące ludzi bez żadnej korzyści poza chwałą z serii zwycięstw bez echa, tj. właściwie bez żadnej korzyści” (s. 120). Autor ubolewa, że po Królach Katolickich tron hiszpański zajął Karol, a nie jego młodszy brat Ferdynand. O swoich wątpliwościach tak pisze: „cóż mógł zrobić [Karol] młodzieniec z Flandrii, nie znający Hiszpanii i Hiszpanów, otoczony międzynarodowymi ambicjami i bez znajomości języka swojego nowego królestwa? Tymczasem był jego młodszy brat, Ferdynand, urodzony i wychowany w Kastylii, w bliskości i miłości swojego dziadka, którego imię nosił. I mama obu książąt, Karola i Ferdynanda, królowa Hiszpanii, Joanna, uwięziona w Tordesillas”. Vaca de Osma kończy pytaniem: „któremu z dwu braci było bliżej do uosobienia wizerunku patrioty hiszpańskiego?” (s. 121). Szukając mankamentów u młodego władcy, autor wskazuje też, że do momentu pojawienia się Karola w Hiszpanii żaden młodzieniec nie nosił jego imienia. Powyższa opinia o Karolu, zaskakująca i wywołująca zdziwienie, jest wyrazem dominującej w historiografii hiszpańskiej manieri oskarżania o całe zło w hiszpańskiej historii obcych dynastii, Habsburgów i Burbonów. Rzeczywiście, przybywając do Hiszpanii, Karol nie znał języka kraju, którym miał rządzić, ale podczas dłuższych pobytów na Półwyspie Iberyjskim

<sup>2</sup> Chodzi o antyferdynandzką i antyaragońską politykę Filipa Pięknego, męża Joanny Szalonej, córki Królów Katolickich.

stopniowo się hispanizował, pokochał swoją nową ojczyznę, a po abdykacji osiadł w Yuste, gdzie zmarł. Autor zapomina, że to właśnie w osobie Karola zjednoczona Hiszpania miała po raz pierwszy jednego tylko władcę. Co więcej, dzięki Karolowi i jego polityce Hiszpania kontynuowała proces europeizacji, zainicjowany przez Królów Katolickich.

Ocena Karola dziwi jeszcze bardziej, gdy zestawimy ją z opinią, jaką Vaca de Osma wystawia jego następcy Filipowi II. Syna Karola chwali za to, że jako król „nie był konkwistadorem, jak Aleksander Wielki czy Napoleon, tylko bronił tego, co jego, tj. swoich królestw” (s. 132). Autor nazywa Filipa „wielkim patriotą” (s. 132) i uważa go za króla rozważnego, ale pozbawionego szczęścia. Jako monarcha „wzbudzał respekt, jego ideały były wielkie: zjednoczyć naród w obronie sprawiedliwości i religii. Był nieprzyjacielem wojny, mimo że jego historia jest znaczone wielkimi zwycięstwami, jedną na ziemi, pod San Quentin i drugą na morzu, pod Lepanto. On, opierając się na prawach dynastycznych, zjednoczył Półwysep, dokonując wymarzonej unii iberyjskiej, której nie zdołali osiągnąć jego następcy”. Na koniec podkreśla, że „Filip II żył i umarł jako król absolutny. Ponad jego wolą był tylko Bóg” (s. 133). Nietrudno się domyśleć, że sympatia autora jest po stronie Filipa II, gdyż to on ze swoją „narodową” polityką, a nie Karol V z uniwersalistycznymi projektami, uosabiał kastylijskie ideały. Zresztą autor wcale nie ukrywa swojego pro-kastylijskiego nastawienia. Jak pisze: „nie ulega wątpliwości, bez ujmy dla pozostałych regionów, że rdzeniem i motorem hiszpańskiego działania w wieku szesnastym była Kastylia” (s. 127). Faktem jest, że ze względu na swój potencjał Kastylia stanowiła trzon monarchii, ale przecież istotny wkład, zwłaszcza w budowę imperium hiszpańskiego, miały inne regiony, szczególnie Aragonia i Katalonia. Co więcej, dzisiaj mało kto przyjmuje pogląd, że nowożytna Hiszpania wszystko zawdzięcza sobie. Prace Henry’ego Kamena i innych badaczy pokazują, że w powstaniu imperium hiszpańskiego znaczącą rolę odegrały także nacje spoza Półwyspu Iberyjskiego<sup>3</sup>.

Z czasów nam bliższych na uwagę zasługują rozważania autora zawarte w rozdziale piętnastym recenzowanej książki, zatytułowanym: „prawda o wojnie domowej 1936–1939”. Już tak sformułowany tytuł budzi niebezpieczeństwo popadnięcia w ideologiczny schemat interpretacyjny. Opisując wydarzenia wojny domowej, autor jeszcze raz daje wyraz swojej niechęci do tego co obce: „nasza ojczyzna wydaje się wielką ziemią, która w każdej epoce zapraszała wojowników z wszystkich państw, aby ją poniewierali” (s. 270). Tak jak wcześniej Henryk II Kastylijski, walcząc z Piotrem Okrutnym z Aragonii, szukał pomocy we Francji, jego adwersarz zaś w Anglii,

---

<sup>3</sup> Por. Henry Kamen, *Imperio: la forja de España como potencia mundial*, Madrid 2003.

i jak podczas wojny o sukcesję hiszpańską po stronie Filipa V i arcyksięcia Karola walczyli odpowiednio Francuzi i Anglicy, tak podczas hiszpańskiej wojny domowej zarówno republikanie, jak i ich oponenti szukali pomocy ZSRR i Niemiec.

Rozdział poświęcony epoce frankistowskiej jest zdumiewający. Charakteryzując Franco, autor pisze, że był to „człowiek skomplikowany i trudny jednocześnie, jedyny w swoim rodzaju, niepowtarzalny; był całą epoką w historii Hiszpanii. Szef państwa, najwyższy generał, wódz utrzymujący stosunki dyplomatyczne i uznawany przez wszystkie rządy światowe poza Związkiem Radzieckim i Meksykiem” (s. 283). Kontynuując, Vaca de Osma stwierdza, że generał charakteryzował się „pełną władzą, był wojskowym do szpiku kości, konserwatystą, populistą, tradycyjnistą a także patriotą hiszpańskim i katolickim. Taki był Franco: trochę w nim Karola III, trochę Filipa II, prawdziwy bohater historii, kiedyś wielbiony a znienawidzony przez wielu współczesnych” (s. 284–285). W opinii Vaca de Osmy zasługą Franco było także to, że Hiszpania pozostała na marginesie drugiej wojny światowej. Jego podziw budzą także kontakty Franco z wielkimi ówczesnej sceny politycznej. Jak pisze: „Franco spotykał się z Salazarem, z Mussolinim, z Petainem i z Hitlerem: po zakończeniu wojny z kolei stawał twarzą w twarz z Eisenhowerem i de Gaulle’em. To wyjątkowy przypadek w historii” (s. 286). Na zakończenie rozdziału poświęconego Franco autor pozwala sobie na wyliczenie zasług reżimu frankistowskiego. Wśród osiemnastu wymienionych kwestii wylicza m.in. stworzenie instytucji pomocy społecznej, Instytutu Studiów Politycznych, Wyższej Rady Badań Naukowych, organizacji ludzi niewidzących, Narodowego Instytutu do spraw Kolonizacji, Radia Narodowego, a także narodowej orkiestry. Po zakończeniu tej wyliczanki lapidarnie stwierdza: „sądzę, że to jest właśnie tworzenie ojczyzny” (s. 288). Aczkolwiek sama postać generała Franco jak i cały okres frankistowski (1939–1975) budził i do dziś budzi w Hiszpanii żywe i nieustające spory, tak jednoznaczna apologia wydaje się nieuprawniona. Nie sposób odmówić Franco pewnych niewątpliwych zasług, ale nie można zapominać o wielu krzywdach wyrządzonych tym, którzy do koncepcji „jednej, wielkiej i katolickiej” Hiszpanii nie potrafili czy nie chcieli się przystosować. Nie da się ukryć, że tak niedwuznaczny zachwyt nad dziełem Franco jest u autora konsekwencją patrzenia na dzieje swojej ojczyzny przez „kastyljskie okulary”.

Recenzowaną książkę kończy specjalny dodatek, w którym autor w zwięzły sposób przedstawia nam patriotyczny spór o Hiszpanię wspomnianych na początku historyków — América Castro i Claudia Sáncheza Albornoza. Dowiadujemy się, że polemika między nimi dotyczyła w dużej mierze dziedzictwa Hiszpanii średniowiecznej. Według Castro Hiszpania powstała w wyniku symbiozy chrześcijan, żydów i muzułmanów. W jego opinii bycie Hiszpanem oznaczało w pierwszej

kolejności przynależność do wspólnoty, na którą składały się elementy tych trzech wymienionych wyznań. Jak pisze autor, dla Castro twórcy z jaskini Altamiry, Damy z Elche, św. Izydor, Sancho Wielki czy Pelayo nie byli Hiszpanami. Vaca de Osma cytuje sugestywne zdanie wypowiedziane przez Castro: „Rasa chrześcijańska nie zaistniałaby bez wsparcia i impulsu muzułmanów i żydów” (s. 296). Drugi z wymienionych historyków, Claudio Sánchez Albornoz miał całkowicie inną wizję średniowiecznej Hiszpanii. W jego opinii zanim Tarik i Musa [protagoniści inwazji muzułmańskiej na Hiszpanię w 711 roku] wylądowali na Półwyspie Iberyjskim, struktura hiszpańska już funkcjonowała. Według historyka z Ávili nie jest czymś właściwym podążanie śladami muzułmanów. Vaca de Osma przytacza Czytelnikowi przykłady, do których odwoływał się adwersarz Castro, zwalczając tezę o symbiozie chrześcijan, żydów i muzułmanów. Między innymi ironicznie pytał, czy rekonkwista została doprowadzona do końca dzięki ludziom pochodzenia semickiego a także, czy Hiszpanie odkryli, podbili, skolonizowali i dokonali ewangelizacji Ameryki dzięki wnukom *conversos* (hiszp. — przechrzt, konwertytów). Na koniec autor przytacza zabawną i autentyczną historię oddającą powagę sporu tych dwóch, niewątpliwie wybitnych historyków. Otóż pewnego dnia, gdy jeden z młodych hiszpańskich profesorów odwiedził América Castro na jednym z uniwersytetów amerykańskich, ten od razu zaprosił go na kolację. Panowie wzięli taksówkę i jak na profesorów przystało, rozpoczęli konwersację na temat Hiszpanów rozsianych po świecie. Gdy młody profesor wymienił nazwisko oponenta Castro, ten kazał zatrzymać taksówkę i powiedział, że nie życzy sobie wymieniania przy nim nazwiska Sáncheza Albornosa i że nie zjedzą jednak razem kolacji. Lektura tego trochę zabawnego sporu nie pozostawia wątpliwości, za kim opowiada się autor recenzowanej książki. Zdecydowanie stoi po stronie „wielkiego patrioty”, jak określa Claudia Sáncheza Albornosa.

Podsumowując, w moim przekonaniu szczytnych celów, które przyświecały autorowi na początku książki, nie udało się zrealizować. Rozpoczynając lekturę, czy miałem to z zaciekawieniem i delikatnym uśmiechem zadowolenia, że oto wreszcie ukazała się publikacja, która będzie mówiła o patriotach hiszpańskich bez podziału na kastylijskich, aragońskich, baskijskich, andaluzyjskich etc. Niestety, recenzowanej pozycji śmiało można by zmienić tytuł na „Kastylijczycy, którzy stworzyli Hiszpanię”. To dość zadziwiające, że historycy hiszpańscy ciągle nie mogą wyzwolić się z manieri spoglądania na historię swojego kraju z perspektywy centrum. Bo przecież „kastylizacja” historii Hiszpanii jest tak samo niedobra i niebezpieczna jak jej „katalonizacja” czy „baskonizacja”. Pozostaje mieć nadzieję, że hiszpańscy Czytelnicy, zwłaszcza ci młodszy, podejną do książki z odpowiednim dystansem.